

Jerzy Bogdanowicz

POLOWY MAGAZYN AMUNICJI W GOLI KOŁO GOSTYNIA¹

Obiekt, bez którego żadna armia nie może prowadzić skutecznych działań bojowych, to magazyn amunicyjny. W poniższym tekście przedstawiona zostanie historia jednego z ciekawszych, a równocześnie mało znanych i raczej rzadko opisywanych, obiektów wojskowego zaplecza.

Regulamin służbowy armii niemieckiej precyzował:

Terminowe i odpowiednie zaopatrzenie jest jednym z najważniejszych warunków powodzenia działań wojennych. Trudności zaopatrzenia rosną wraz ze stanem liczebnym zaopatrywanych wojsk i ze wzrastającym napięciem sytuacji wojennej. Ze względu na wszechstronność, często szybki wzrost i szybką zmianę potrzeb, zaopatrzenie wymaga przewidującego oraz stałego i jednolitego zarządzania².

I. Magazyny jako element systemu zaopatrzenia wojsk podczas wojny

Proces zaopatrzenia niemieckiego Wehrmachtu przebiegał następująco:

- przemysł (zakłady wytwórcze) dostarczał wyroby składom/magazynom, w których następował odbiór jakościowy przez specjalistyczne instytucje Wehrmachtu;

¹ Niemiecka nazwa obiektu brzmiała „Feldmunitionslager Kahlenhof bei Gostingen”.

² *H.Dv. 300 Truppenführung (T.F.)*, II. Teil, Nr. 974. Zbiór przepisów dotyczących służby polowej Wehrmachtu. *H.Dv. – Heeres-Druckvorschriften* (niem. – regulaminy wojskowe), *Truppenführung* (niem. – dowodzenie wojskami).

- transport zaopatrzenia koleją do obszaru operacyjnego. Kierowanie transportem następowało poprzez służby transportowe Wehrmachtu we współpracy z koleją państwową;
- koncentracja zaopatrzenia przybywającego dla armii następowała w armijnych magazynach zaopatrzenia, względnie parkach. Armie były centralnymi miejscami dla logistyki armii polowej. Grupy wojsk miały tylko udział informacyjny, gdyż nie dysponowały znaczącymi oddziałami zaopatrzenia (dowozu);
- transport jednostkami zaopatrzenia armii do przestrzeni operacyjnej dywizji. Wielokrotnie kolumny zaopatrzeniowe dywizji pobierały zaopatrzenie także z magazynów armijnych;
- organizacja miejsc wydawania (punktów rozdzielczych) dla różnych rodzajów zaopatrzenia dla dywizji poprzez dywizyjne jednostki zaopatrzenia. Lekkie kolumny transportowe oddziałów odbierały w miejscach wydawania na swoje potrzeby; w zależności od sytuacji kolumny dywizyjne mogły także bezpośrednio zaopatrywać jednostki rozmieszczone na linii frontu (walczące).

Składnice (magazyny) sprzętu (*Zeugämter*)

Zeugämter zostały stworzone po I wojnie światowej. Były to dawne składy artyleryjskie z podobnymi zadaniami. Po 1933 roku, w okresie intensywnych zbrojeń, tworzone różne składnice wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej – na przykład: składnice sprzętu wojsk lądowych (*Heereszeugämter*), pomocnicze składnice sprzętu wojsk lądowych (*Heeresnebenzeugämter*), składnice sprzętu wojsk pancernych (*Panzerzeugämter*), składnice sprzętu OPL (*Flakzeugämter*), składnice sprzętu lotniczego (*Luftzeugämter*), pomocnicze składnice sprzętu lotniczego (*Luftnebenzeugämter*), składnice sprzętu lotnictwa morskiego (*Luftzeugämter/See*), arsenały artylerii morskiej (*Marine-Artilleriearsenale*) oraz arsenały broni zaporowej marynarki – miny morskie (*Marine-Sperrwaffenarsenale*).

Składnice sprzętu były zasadniczym elementem odpowiedzialnym za rozdział, konserwację i składowanie broni, amunicji, sprzętu, elementów wyposażenia itp. Składnice dzieliły się zależnie od przeznaczenia względnie zakresu konserwacji (serwisowania). Większość znajdowała się w obrębie koszar lub przy innych obiektach wojskowych. Po 1920 roku do składnic sprzętu przyłączano bezpośrednio magazyny amunicyjne. Często ukrywano je, a także zakłady amunicyjne, pod określeniem „składnica sprzętu” (*Zeugamt*).

Magazyny amunicyjne (*Munitionslager*)

Magazyny amunicyjne służyły przede wszystkim do przechowywania i przygotowania amunicji i materiałów wybuchowych. Obok samodzielnych

obiektów stanowiły też części składowe koszar, lotnisk lub poligonów (*Truppenübungsplätze*) i miejsc wykonywania testów (*Erprobungsplätze*). Ponadto podczas wojny budowano, jako element pośredni, polowe magazyny amunicji (*Feldmunitionslager*).

Obok magazynowania amunicji strzeleckiej i amunicji artyleryjskiej w magazynach amunicyjnych wykonywano okresowe badania oraz przeglądy amunicji, wydawano oraz wysyłało amunicję, przyjmowano sprowadzaną z powrotem amunicji własną i zdobyczą, jak również przyjmowano oraz składowano opakowania zwrotne (skrzynie na amunicję).

Przechowywanie amunicji następowało w tak zwanych domach amunicyjnych (*Munitionshäuser*), bunkrach amunicyjnych (*Munitionsbunker*) lub na terenie otwartym (*Freiflächen*). Aby zredukować niebezpieczeństwo przy składowaniu, tworzono grupy magazynowania odpowiednie do właściwości amunicji. W jednym magazynie (przestrzeni magazynowej) było dopuszczalne składowanie tylko jednej grupy.

W skład infrastruktury magazynów wchodziły obiekty pomocnicze: baraki na opakowania (skrzynie) i baraki na plandeki oraz wszystkie niezbędne urządzenia – bocznica kolejowa, parowozownia, stacja tankowania, urządzenia za- i rozładownicze itp., jak również instalacje zaopatrzenia w wodę, prąd i do usuwania ścieków. Do niszczenia niezdatnej do użycia amunicji zasadniczo wyznaczano także miejsce do wysadzania (*Sprengplatz*).

Zaopatrzenie wojsk w amunicję

Przemysł dostarczał wyroby gotowe lub półprodukty do zakładów amunicyjnych Wehrmachtu (*Munitionsanstalten*). Tam amunicja była w razie potrzeby montowana do końca (zestawiano otrzymane z gospodarki zbrojeniowej składniki dostarczane osobno ze względów bezpieczeństwa). Jednocześnie dokonywano tu przyjęcia amunicji: sprawdzano sprawność działania, normy produkcji itp. Z zakładów amunicyjnych amunicja była transportowana pociągami do armijnych składów amunicji, w wyjątkowych przypadkach bezpośrednio do składów dywizyjnych. Na szczeblu armii, w tak zwanych punktach przeładunkowych amunicji (*Munitionsumschlagstellen*), amunicja przybywająca pociągami amunicyjnymi była rozładowywana i rozdzielana do połowych magazynów amunicji lub bezpośrednio transportowana na front.

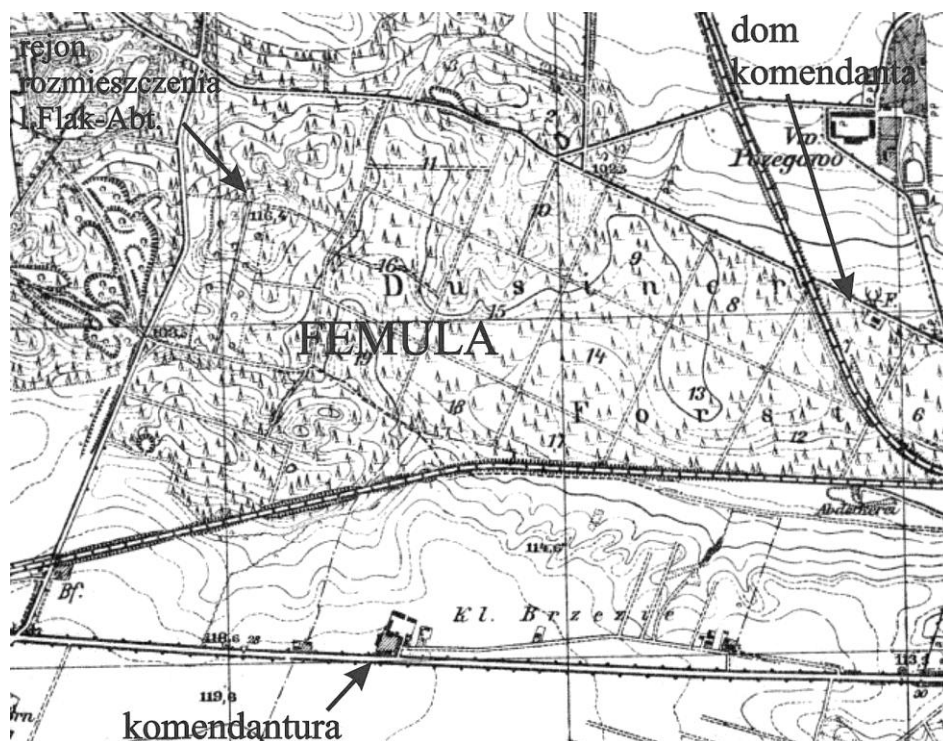
Kolumny dowozu zaopatrzenia armii lub dywizji przywoziły amunicję do dywizyjnych miejsc wydawania amunicji (*Munitionsausgabestellen*). Tu przybywały lekkie kolumny zaopatrzenia pułków lub samodzielnych batalionów i pobierały amunicję według zapotrzebowania dla swoich jednostek. Lekkie kolumny transportowe dostarczały potem pociski aż do stanowisk ogniowych artylerii lub do punktów zaopatrzenia walczących oddziałów. W punktach zaopatrzenia amunicję pobierały pojazdy bojowe lub pojazdy amunicyjne (*Munitionsträger*). Jeśli pozwalała na to sytuacja bojowa, pojaz-

dy zaopatrzeniowe mogły dostarczać amunicję bezpośrednio na pozycje (stanowiska bojowe).

II. Niemiecki magazyn w starogostyńskim lesie

Lokalizacja i budowa

Polowy magazyn amunicji w Goli zlokalizowany został w starogostyńskim lesie zwanym przed wojną lasem majątku Dusina³, a podczas okupacji Dusiner Forst⁴. Starogostyński las to obszar w kształcie dużego trójkąta o podstawie około 2,5 km i wysokości 1 km, porośnięty lasem mieszanym. Od strony zachodniej i północnej ograniczony szosą, a od południowej torami kolejowymi. Do lata 1944 roku las był ogólnie dostępny.



Fragment niemieckiej mapy z roku 1940 z zaznaczonymi obiektami na terenie magazynu

Powstanie magazynu (Feldmunitionslager Kahlenhof, w skrócie „Femula”) było ściśle związane z polowym, szkolnym lotniskiem Luftwaffe wybudowanym około 1942 roku na polach między Golą (*Kahlenhof*) a Brzeziem

³ Według mapy WIG P41 S24 D w skali 1:25 000 z 1933 roku.

⁴ Według mapy niemieckiej 4167 w skali 1:25 000 z 1940 roku, a po zmianie nazw miejscowości – Bergfelder Forst.

(*Birkenhain*), po południowej stronie szosy Leszno-Gostyń. Lotnisko nosiło nazwę *Feldflugplatz Kahlenhof bei Gostyn*⁵. W lipcu 1944 roku, w związku ze zbliżającym się frontem, lotnisko przygotowano do operacji bojowych. Bomby i amunicję lotniczą składowano w specjalnie zbudowanym magazynie (bomboskładzie) w odległości 2 km na północ od lotniska, na bazie którego w późniejszym okresie powstał polowy magazyn amunicji. Składowano tu głównie bomby lotnicze, ale przechowywano także miny, amunicję przeciwlotniczą i strzelecką oraz broń. Na terenie tegoż lasu, w wydzielonej części, w rejonie wzgórza Babia Góra, rozlokowano jednostkę obrony przeciwlotniczej lotniska – *Leichte Flak-Abteilung*, a właściwie *LW Leichte Flak-Abteilung*, gdyż wszystkie jednostki obrony przeciwlotniczej lotnisk podlegały *Luftwaffe*, a nie wojskom lądowym (*Heer*). Dywizjon ten wyposażony był w armaty przeciwlotnicze kalibru 20 i 37 mm⁶.

Pierwsze prace związane z budową polowego magazynu amunicji w starogostyńskim lesie rozpoczęto w sierpniu 1944 roku. Las, w którym dotychczas był tylko duży skład drewna, otoczono wysokim ogrodzeniem z siatki i drutu kolczastego, ustawiono tablice ostrzegawcze z napisami „Teren wojskowy – wstęp wzbroniony” i „Wejście grozi śmiercią”. Wszystkie drogi do lasu zostały zamknięte, a każdy wjazd posiadał bramę oraz budkę wartowniczą i był chroniony przez uzbrojonych wartowników. Po przybyciu pierwszych transportów amunicji wzmocniono ochronę, wystawiając dodatkowe posterunki co 100 metrów.

Komendantura magazynu mieściła się w Otówku (*Ottowko*) koło Goli. Tam też mieszkała część załogi składnicy. W leśniczówce położonej po drugiej stronie lasu, po wysiedleniu z niej leśniczego z rodziną i szybkim remoncie, zamieszkał komendant magazynu z żoną i dwojgiem dzieci. Dotychczas – od 1914 roku zamieszkiwał ją leśniczy, Franciszek G⁷. z rodziną. Córka leśniczego, pani Ewa wspomina ten czas następująco⁸:

Ojciec pracował w lesie aż do 1944 roku jako leśniczy... Chyba w lipcu czy sierpniu Niemcy rozpoczęli tam jakieś roboty i ojciec chodził do lasu już tylko na ich wezwanie. Pamiętam jak by to było dziś – 23 września 1944 roku do leśniczówki zajechało 3 niemieckich żołnierzy. Kazali nam się wynosić z leśniczówki, bo – jak powiedzieli – teraz będzie tu mieszkał oficer niemiecki. Łaskawie pozwolili nam prześpać w domu jeszcze jedną noc. Następnego dnia musieliśmy opuścić naszą leśni-

⁵ 1 kwietnia 1940 roku Niemcy zmienili nazwę miasta Gostyń na Gostyn, a 21 maja 1941 roku – na Gostingen.

⁶ *Leichte Flak-Abteilung* składał się etatowo z dowództwa, pododdziałów transportowych, łączności, zaopatrzenia, 3 baterii armat 20 mm Flak 30 lub Flak 38 (po 12 dział) i 1 baterii armat 37 mm Flak 18 lub nowszych (9 dział). W końcowym okresie wojny organizacja dywizjonu mogła być inna.

⁷ Nie wszyscy rozmówcy wyrazili zgodę na podanie nazwisk – w takim przypadku zamieszczono inicjały.

⁸ Notatki z rozmowy z Ewą G. w archiwum autora.

czówkę... jak się okazało, na zawsze. Żołnierze w ciągu kilku dni zrobili remont w całym domu, pomalowali ściany, okna, nawet wymienili klamki. Widziałam to, jak przyjechaliśmy po kilku dniach po resztę rzeczy. Zaraz obok leśniczówki, za płotem po lewej stronie, rozpoczęli budowę dużego, około 40 na 10 metrów, drewnianego baraku na przyszłą kuchnię, stołówkę i chyba kwatery dla żołnierzy. W leśniczówce miał zamieszkać komendant magazynów. Teraz wstęp do lasu był już zabroniony.

Polowe magazyny miały charakter tymczasowy, w związku z czym nie budowano konstrukcji stałych, typowych dla stacjonarnych magazynów amunicyjnych. W lesie zbudowano tylko sieć utwardzonych dróg komunikacyjnych, wysypanych żużlem z gostyńskiej huty. Wykorzystano istniejące i nowo wycięte dukty. Tadeusz Krysztofiak wspomina, że: „każda taka aleja miała nazwę: np. Adolfa Hitlera, marszałka Hermanna Göringa i innych hitlerowskich dygnitarzy”⁹.



Amunicja ułożona w tzw. Munitionsfreistapel („sztaple”)

Po obu stronach dróg, w około 30 metrowych odstępach, budowano specjalne place-stoiska z podkładów betonowych – tak zwane „sztaple” (*Freistapelplätze, Munitionsfreistapel*) do składowania amunicji, o wymia-

⁹ T. K r y s z t o f i a k, *Moje wspomnienia z wykonywania pracy niewolniczej w czasie okupacji niemieckiej na terenie Warthegau*, <https://bit.ly/2SJVGt4> [dostęp: 13 lutego 2019 roku].

rach 10 x 10 metrów. Na każdym ustawiano, do wysokości 3 metrów, skrzynie z bombami i amunicją lotniczą. Każdy taki „sztapel”, okopany rowem do spływu wody deszczowej, mieścił około 350-400 bomb. Skrzynie były przykryte od góry do dołu maskującymi płachtami przeciwdeszczowymi oraz maskowane gałęziami. Tych miejsc składowania stale przybywało. Ze wspomnień Stanisława D. ze Starego Gostynia wynika, że: „Niektóre stoiska były w płytkich wykopach, wyłożone płytami betonowymi i otoczone wałem ziemnym na wysokość około 1,5 metra”¹⁰.

Na całym obszarze magazynu zbudowano prawdopodobnie tylko dwa drewniane baraki magazynowe oraz jeden przy dawnej leśniczówce – domu komendanta. Stanisław D. zauważył, iż: „Niedaleko od głównej bramy wjazdowej, po prawej stronie stał wielki barak drewniany, jak dwa domy, miał chyba ze 20 na 20 metrów”¹¹. Pan Henryk F. tak zapamiętał swoją krótką wizytę w magazynach, tuż po wyzwoleniu: „Około 100 metrów od wjazdu do lasu z szosy Gola-Stary Gostyń (na wysokości wodociągów), po prawej stronie drogi wysypanej „aszka”, stał duży barak magazynowy, a pewnie z 500 metrów dalej stał drugi, też drewniany, z zapalnikami do bomb lotniczych... Później już tam nie byłem, bo w lesie stacjonowali Rosjanie i strach było wchodzić”. Do transportu amunicji ze stacji kolejowej Gola¹² do magazynu i odwrotnie używano 8 ciągników z przyczepami.

Stan osobowy

Niemiecka załoga składała się z komendanta (najczęściej w stopniu majora), komendantury (nie mniej niż 3 oficerów oraz kilkunastu podoficerów i szeregowych: kancelistów, pisarzy, tłumaczy, kierowców, fotografa, itp.), 10 kierowników grup roboczych (*Vorarbeiter*) i plutonu ochrony obiektu (około 40-50 żołnierzy). Warto zaznaczyć, że przynajmniej kilku Niemców z załogi znało język polski.

Polscy robotnicy w liczbie 120 osób, w wieku od 17 do 70 lat, byli podzieleni na 12-osobowe grupy robocze, każda pod kierunkiem uzbrojonego wartownika-brygadzisty. Pracowało 5 grup wyładowniczych i 5 załadowniczych. Do tej liczby należy doliczyć kilkanaście osób cywilnego personelu pomocniczego narodowości polskiej do obsługi komendantury i żołnierzy niemieckich: kierowców, kucharki itp. Łącznie załoga magazynów liczyła ponad 200 osób.

¹⁰ Relacja w zbiorach autora.

¹¹ Tamże.

¹² Stacja kolejowa w Goli, a właściwie kolejowy przystanek w Goli, został uruchomiony 1 października 1888 roku razem z linią z Jarocina do Kąkolewa. W grudniu 2011 roku na tym odcinku zawieszono ruch pasażerski.

Robotnicy przymusowi

Polacy przydzieleni do pracy na terenie magazynów zgłaszali się najpierw na podstawie pisemnego wezwania do Arbeitsamtu w Gostyniu i otrzymywali imienne skierowania. Z nimi zgłaszali się do komendantury składnicy w Otówku, gdzie sprawdzano tożsamość i udzielano instruktażu. Według Tadeusza Krysztofiaka wyglądało to następująco:

Zapamiętałem słowa, że skierowano nas do Wojskowej Składnicy Broni i Amunicji, i od tej chwili obowiązuje nas ścisła tajemnica, a za zdradę grozi kara śmierci. Zabroniono nam opowiadania komukolwiek, nawet najbliższemu, co tu się znajduje. Obowiązuje sumienna, uczciwa praca i ostrożność. Mielśmy pracować także w niedziele i święta, także wieczorami i w nocy, gdy zajdzie taka potrzeba¹³.

Każdy z robotników musiał te wytyczne własnoręcznie podpisać, a obok odcisnąć wskazujący palec prawej ręki. Wojskowy fotograf wykonywał dwa zdjęcia (en face i z profilu). Komplet zdjęć wklejano na karty personalne i jedno do przepustki (*Dienstausweis*). Następnie wydano każdemu przepustki z naklejonym zdjęciem, wraz z ochronną metalową ramką, aby się nie zniszczyły. Po otrzymaniu przepustek nowi robotnicy udawali się na teren magazynu, do oficera wyznaczonego do ich przyjmowania. Ten z kolei, po ponownym instruktażu, kierował do konkretnych, stałych grup roboczych, dowodzonych przez uzbrojonych brygadzystów. Tak wspominał Tadeusz Krysztofiak:

Każdy wartownik pilnował dwunastu Polaków przez cały dzień pracy. Nasz szef nazywał się Karl Göde i pochodził z Opola. Władał językiem polskim dość poprawnie, z czego moja grupa wielce się cieszyła, choć jak twierdził nie wolno mu było nic rozumieć¹⁴.

Praca w składnicy

Czas pracy na terenie magazynów i stacji kolejowej był nienormowany. Pracowano bez względu na porę – w dzień czy nocą – w zależności od przychodzących czy odchodzących transportów. Jednak każdy dzień pracy rozpoczynał się apelem przed dworcem kolejowym w Goli o godzinie 7.00. Grupy robocze rozpoczynały pracę o 7.30.

I tak jak zapowiedziano, pierwszy apel odbył się następnego dnia. Przyjmował go oficer niemiecki o surowym wyglądzie. Apel wyglądał następująco: nas mężczyzn ustawiono w dwuszeregu, następnie było odliczanie do dwóch, po czym wyczytywano imiennie obecnych. Później niemieccy wartownicy składali raporty przed komendantem. W końcu każdy wartownik stawał przed swoją dwunastoosobową grupą, ładował broń i nasadzał bagnet na karabin. Następnie przemawiał komendant, twierdząc, że tu obowiązuje dyscyplina tak jak w wojsku i nie ma żadnych uspra-

¹³ T. K r y s z t o f i a k, *Moje wspomnienia z wykonywania pracy niewolniczej...*

¹⁴ Tamże.

wiedliwień. Przypominał po raz któryś tam o tajemnicy służbowej, o uczciwej, sumiennej pracy i ostrożności. Podał też, że praca będzie trwać nie wiadomo jak długo, gdyż w każdej chwili mogą nadejść transporty broni, które trzeba szybko wyładować, a inną załadować. Utworzono więc grupy załadunkowe i wyładunkowe¹⁵.

Pracowano w niedziele i święta, praca była uciążliwa, niebezpieczna i wyczerpująca. Wyżywienie odbywało się we własnym zakresie, wydawano tylko dwa razy dziennie gorącą kawę zbożową. Każdy z robotników otrzymywał kartki żywnościowe dla ciężko pracujących, to znaczy o zwiększonych racjach chleba, marmolady, smalcu i papierosów.

Prawie co dzień nadchodziły bądź odchodziły transporty, głównie z ładunkiem bomb lotniczych, ale też granatów, amunicji karabinowej, min i broni strzeleckiej. Wszystko w drewnianych skrzyniach. Transporty nadchodziły często w późnych godzinach wieczornych i w nocy. Do oświetlenia używano przenośnych, przyciemnionych lamp bateryjnych, lecz w takich warunkach często następowały drobne urazy palców u rąk. Tadeusz Krysztofiak wspominał o niebezpiecznych wypadkach:

Pamiętam, kiedy na wyboistej drodze ze stacji kolejowej do lasu spadła bomba lotnicza z przyczepy ciągniętej przez traktor. Była to bomba zapalająca. Miała ona wewnątrz kilkadziesiąt małych bombek, połączonych razem. Razem z dwoma kolegami zgarnęliśmy wszystkie części bomby, bo wymiarowa bomba składała się jakby z dwóch części: spodu i przykrycia, była skręcona śrubkami, a jej obudowa to cienka blacha. Niemcy strasznie się bali takich wypadków, pouciekali do rowów przy drodze i na głos wołali: „Achtung, Achtung”! Było kilka podobnych wypadków, lecz my nie zdawaliśmy sobie sprawy, co mogło się wówczas stać. To było zaś wielkie niebezpieczeństwo. Mogła nastąpić eksplozja i z nami koniec! Po tym wypadku niemiecki saper obejrzał bombę i stwierdził: „Mogliście frunąć do nieba...”. Bomba została usunięta i wycofana z transportu. Nas wszystkich przesłuchiowano, spisano protokół, wcześniej sprawdzono, czy to nie celowy wypadek nazywany sabotażem. Jednak tylko na tym się skończyło. Odetchnęliśmy z ulgą¹⁶.

Z końcem roku transporty nadchodziły coraz częściej, a warunki pracy stawały się coraz gorsze. Długotrwała praca na ponad 20-stopniowym mrozie szybko wyczerpywała siły. Największe nasilenie transportów nastąpiło z chwilą rozpoczęcia zimowej ofensywy Armii Czerwonej.

W miarę postępów radzieckiej ofensywy zaczął wzrastać niepokój niemieckiej załogi. Tadeusz Krysztofiak zapamiętał ten moment:

Z każdym dniem Niemcy stawali się jakby mniej surowi. Pamiętam, że zaczęli z nami rozmawiać po polsku i mówili, że nieprzyjaciel czyni wielkie postępy i pewno tu niedługo nadejdzie, ale tylko do granicy z 1939 roku, bo Niemcy są silne i na

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

tereny III Rzeszy wroga nie wpuszczą, a nawet jeżeli wejdą, to ich każde miasto stanie się twierdzą¹⁷.

Likwidacja magazynu

21 stycznia 1945 roku rozpoczęła się ewakuacja niemieckiej administracji Kraju Warty. Wszyscy Niemcy zamieszkali na terenie Gostynia i pozostałych miejscowości zaczęli uciekać na zachód z całym dobytkiem załadowanym na samochody, wozy konne, a nawet sanie i wózki ręczne. Tadeusz Krysztofiak wspomina:

Pilnujący nas w lesie Niemcy zaczęli być smutni. Było to widać po ich minach. My, polscy pracownicy przymusowi, cieszyliśmy się z tego i wstępowała w nas nadzieja, że oto zbliża się koniec naszej ciężkiej, mozolnej pracy. Ale starsi wiekiem Polacy twierdzili, że może być z nami jeszcze różnie. Nawet nieraz mówiono, iż mogą nas wysadzić w powietrze razem z bombami albo rozstrzelać, by nie było żadnych świadków¹⁸.

Niemcy zaczęli się przygotowywać do likwidacji magazynu. Od 24 stycznia 1945 roku przestały przychodzić i odchodzić transporty kolejowe. 25 stycznia na apelu porannym, zgodnie z rozkazem komendanta, wyznaczono czteroosobowe grupy robotników, które miały przygotować obiekt do wysadzenia. Według Tadeusza Krysztofiaka wydarzenie miało następujący przebieg:

Wyznaczono grupy po czterech Polaków, które do każdego „sztapla” wkładały ładunek wybuchowy (do środka stoiska). Traktor z przyczepami ten materiał rozwoził. Były to jakby kartony, ciężkie oraz jedna metalowa puszka, także dość ciężka (około 3 kg). Takie cztery kartony i jedną puszkę wkładaliśmy do stoiska i dwóch minerów – Niemców łączyło to do izolowanego drutu, który rozwoziła inna grupa. Wszystko zostało podłączone do głównego włącznika. Prawdopodobnie takich włączników było w całym lesie pięć, jak stwierdzali to później inni koledzy, skierowani do wykopania odpowiednich do tego szczelin. Każda z nich była głęboka na 3 metry i szeroka na około 2 metry. W każdej takiej szczelinie został zainstalowany telefon polowy¹⁹.

Około godziny 17.00 zebrano wszystkich polskich robotników na głównej drodze, gdzie mieli czekać na przyjazd komendanta. Po krótkiej chwili podjechał wojskowy samochód terenowy. Komendant wręczył wartownikom pisma w kopertach, pożegnał się z nimi i odjechał z lasu w kierunku zachodnim. Po wyjeździe komendanta dowództwo objął podoficer odpowiedzialny za wysadzenie magazynu. Po dokończeniu prac minerskich ponownie kazał zebrać Polaków na leśnej drodze i ogłosił, że wkrótce nastąpi wysadzenie.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

Po tych czynnościach zebrano wszystkich Polaków na głównym dukiem, gdzie czekaliśmy na przyjazd komendanta. Przyjechał po dziesięciu minutach oczekiwania. Wojskowy samochód zatrzymał się jakieś 100 metrów od nas. Siedziała w nim także kobieta i dwoje dzieci w wieku 3-5 lat. Była to prawdopodobnie rodzina komendanta. Po chwili odezwał się do nas, że rozkaz był inny, lecz oni nie wysadzają ludzi w powietrze. Tak dosłownie krzyczał po polsku na cały głos. Nasz wartownik, Karl Göde, powiedział: teraz uciekajcie z lasu w kierunku na północ, na ucieczkę macie 10 minut. Ponadto kilku wartowników wystrzeliło w powietrze na postrach. Uciekaliśmy na pola w kierunku Pożegowa. W tym miejscu zaznaczyć trzeba, że przed wiaduktem kolejowym była przedwojenna leśniczówka, w której teraz mieszkał komendant z rodziną. Jeszcze tak szybko nie biegłem. Nie czułem żadnego zmęczenia, choć serce biło jak młot. Krzyczeliśmy na głos z radości – jesteśmy wolni, uratowani. Była wielka radość. Było to około godziny trzeciej nad ranem. Tym tempem biegliśmy około 2 km...²⁰.

26 stycznia 1945 roku²¹ około godziny 3.00 Niemcy odpalili ładunki. Tadeusz Krysztofiak zapamiętał ten moment tak:

Nagle usłyszeliśmy wielki huk. Łuna czerwono-granatowa uniosła się wysoko w górę, zrobiło się tak jasno, iż można by czytać gazetę lub książkę. Siła wybuchu powaliła nas na ziemię. Do domu dotarłem około godziny 4.00, a było to 4 km od lasu. Usłyszałem cztery takie wybuchy²².

Ze wspomnień pastora Webera z ucieczki przed Armią Czerwoną:

Straszne! Parobcy [polscy] w nocy uciekli. Teraz jestem jednocześnie parobkiem i woźnicą. Bardzo martwię się o konie... Mam miejsce na wozie, jednak idę obok koni... Naszym najbliższym celem jest Gostingen [Gostyń], który przechodzimy wieczorem... Rozmawiam akurat z panem Pihs, gdy niedaleko szosy, w lesie w górę strzela ogromny słup ognia i następuje potężna detonacja. Co to jest? Myślę najpierw, że to bombardowanie Leszna przez nieprzyjacielskie samoloty. Eksplozje stają się coraz potężniejsze i przychodzą coraz bliżej. Myślimy teraz, czy to rosyjskie armaty ostrzeliwują kolumnę? Panika. Matki krzyczą, dzieci płaczą, wielu skacze z wozów i szuka ukrycia. W międzyczasie eksplozje trwają, konie stają się bojaźliwe, niektóre wozy ładują w rowach, niemiecki oficer krzyczy: Dlaczego ta panika? To nasze wojsko wysadza amunicję przed odwrotem. To wyjaśnienie przychodzi jednak zbyt późno. Eksplozje są niesamowite. Konie rzucają się dziko i zaczynają uciekać... żeby utrzymać konie ściągam uzdę i biegnę... powoli kontynuujemy podróż... mijamy poprzewracane wozy...²³.

²⁰ Tamże.

²¹ We wspomnieniach świadków pojawiają się rozbieżności co do daty wysadzenia magazynu: Tadeusz Krysztofiak podaje datę 26 stycznia około 3.00, Kazimierz Woźny (K. W o ź n y, *W wolnym Gostyniu*, [w:] *Wielkopolanie o roku 1945*, red. M. Skąpski, Poznań 1972) – 24 stycznia o 1.00 w nocy, a Franciszek Nadolny (F. N a d o l n y, *Wspomnienia z okresu organizowania się władzy ludowej na terenie pow. gostyńskiego 1944-1974*, mps zbioru Muzeum w Gostyniu) podaje, że było to: „w nocy ze środy na czwartek (24/25 stycznia)”.

²² T. K r y s z t o f i a k, *Moje wspomnienia z wykonywania pracy niewolniczej...*

²³ Artykuł w jednym z numerów niemieckiego pisma „Jahrbuch Weichsel-Warthe”; przekład autora.

Przytoczmy jeszcze wypowiedź Kazimierza Woźnego z Gostynia:

Noc spędzamy w piwnicy. Wydaje nam się, że jest tu najbezpieczniej. O godz. 1 podrywamy się gwałtownie na nogi. Słychać potworne eksplozje, wydaje się, że miasto jest bombardowane. Wybiegam do ogrodu i widzę, że od strony lasu – w kierunku na Stary Gostyń – horyzont rozświetlony jest wybuchami. Ziemia drży, wylatują szyby z okien. Po 10 minutach powraca spokój. Wszyscy jesteśmy zdenerwowani, gubimy się w domysłach, co to mogło być. Dopiero następnego ranka dowiadujemy się, że Niemcy wysadzili w powietrze zmagazynowane w lesie 60 wagonów amunicji²⁴.

Wybuch amunicji w starogostyńskim lesie był tak silny, że popękały szyby w Gostyniu i okolicy, a huk było słychać wiele kilometrów od miasta. W odległej o 13 kilometrów Krobi „potężna eksplozja wstrząsnęła miastem i wywołała panikę wśród uciekających Niemców. Zadrżały domy, wypadły szyby – to Niemcy wysadzili w okolicach Goli 60 wagonów amunicji zmagazynowanej w lasach”²⁵.

Wraz z magazynami Niemcy wysadzili też leśniczówkę, którą zajmował komendant „Femuli” z rodziną. Z budynku, jak wspomina Ewa G., pozostały „tylko fragmenty fundamentów przybudówki. Budynek gospodarcze i ten nowo wybudowany barak też wysadzili, nie mieliśmy już dokąd wracać”²⁶.

Żołnierze Armii Czerwonej wkroczyli do Gostynia 27 stycznia 1945 roku od strony Piasków. Po ucieczce Niemców większość bomb i innych materiałów niebezpiecznych, pozostałych w starogostyńskim lesie, rozbili lub wysadzili saperzy radzieccy. W latach 1946-1948 na terenie składnicy rozminowanie prowadzili też saperzy z samodzielnego pułku saperów z Wrocławia. Niestety, w starogostyńskim lesie pozostało jeszcze wiele groźnych pozostałości – pamiętek po „Femuli”. Trzeba pamiętać, że zachodnią część lasu w latach pięćdziesiątych zajęło Wojsko Polskie. Na początku lat sześćdziesiątych zbudowano tam budynek wartowni i sześć podziemnych zbiorników na paliwo lotnicze (MPS) dla „Zapasowego lotniska im. marszałka Konstantego Rokossowskiego” w Goli, w związku z czym część obszaru lasu nie była ogólnie dostępna. Dopiero w końcu lat siedemdziesiątych, kiedy lotnisko wojskowe uległo likwidacji, budynki i pozostałą infrastrukturę przekazano gospodarce narodowej²⁷. Pracownicy leśni, dzieci i grzybiarze często trafiali, zwłaszcza w zachodniej części lasu, na niebezpieczne pozostałości. Prawie co roku Nadleśnictwo Piaski zmuszone było do wzywania patroli saperskich.

²⁴ K. Woźny, *W wolnym Gostyniu...*, s. 138.

²⁵ *Szkice z dziejów ziemi krobkiej*, red. A. Miałkowski, Poznań-Krobia 1986, s. 115.

²⁶ Notatki z rozmowy z Ewą G. w archiwum autora.

²⁷ Na temat lotniska zob. J. Bogdanowicz, *Lotnisko polowe w Goli koło Gostynia*, „Rocznik Gostyński” 2017, nr 4, s. 9-18.

12 maja 1999 roku patrol saperski z Włocławka wydobyl z rejonu Babiej Góry 2381 sztuk naboji 37 mm do armat przeciwlotniczych i 253 sztuki innej amunicji. [...] ten magazyn to pozostałości po batalionie przeciwlotniczym, który w ostatnich latach wojny stacjonował w lesie między Golą a Gostyniem Starym, jako ochrona gólskiego lotniska Luftwaffe²⁸.

Dzięki skutecznym działaniom pracowników Nadleśnictwa Piaski udało się zdobyć środki z unijnego Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko²⁹ z przeznaczeniem na rekultywację terenów powojkowych. W pierwszym etapie prac, na podstawie umowy z 2 listopada 2012 roku, firma SAPER PATROL z Barlinka wykonała rozpoznanie i oczyszczenie saperskiego terenu na obszarze leśnictwa Kosowo w oddziałach 166, 167, 168, 171 i 172 o łącznej powierzchni 28,37 ha (na głębokość do 30 cm – 20,35 ha oraz do 1 metra – 8,02 ha). Prace wykonano w dniach od 17 maja do 28 czerwca 2013 roku. W ich trakcie wydobyto i zniszczono: 142 granaty moździerzowe 50 mm, 200 granatów moździerzowych 81 mm, 1396 sztuk amunicji 20 mm, 5130 sztuk amunicji strzeleckiej, 68 zapalników, jedną bombę lotniczą i jeden granat ręczny³⁰.

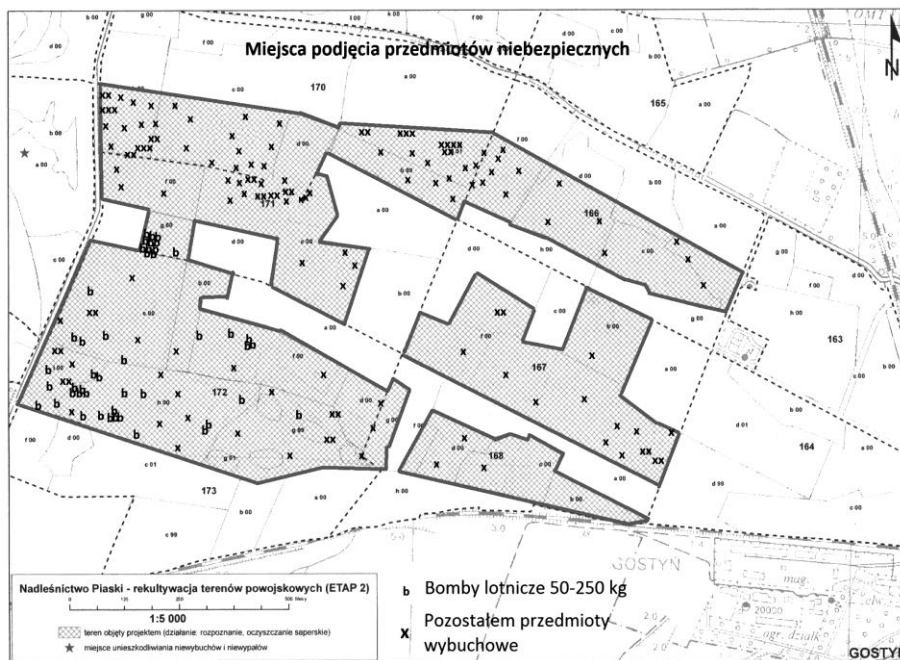
Nadzór archeologiczny nad pracami rozpoznania i oczyszczania saperskiego przeprowadzono w obrębie miejscowości Gola, gmina Gostyń, od 8 maja do 27 czerwca 2013 roku. Prace prowadzono zgodnie z pozwoleniem z 9 kwietnia 2013 roku wydanym przez Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Delegatura w Lesznie. W trakcie przeprowadzonego nadzoru archeologicznego nie stwierdzono występowania stanowisk archeologicznych o własnej formie terenowej, jak również nie odnotowano występowania warstw kulturowych, ani żadnych przedmiotów ruchomych będących zabytkami. W czasie prac, na ile było to możliwe, była wykonywana dokumentacja fotograficzna³¹.

²⁸ R. K a c z m a r e k, *Las pelen amunicji*, „Gazeta Gostyńska” 1999, nr 10, s. 20-21. Por. też: M. B o r s u k, *Kraina niewypałów i niewybuchów. Mieszkamy przy magazynie amunicji*, „Gazeta Gostyńska” 2000, nr 13, s. 31.

²⁹ *Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko Unii Europejskiej, Priorytet II – Gospodarka odpadami i ochrona ziemi. Działanie 2.2 – Rekultywacja terenów powojkowych oraz zdegradowanych przez przemysł i górnictwo na cele przyrodnicze.*

³⁰ Nadleśnictwo Piaski, *Dokumentacja sprawozdawcza wykonania rozpoznania i oczyszczania saperskiego terenu – obszaru lasu dla Nadleśnictwa Piaski w Leśnictwie Kosowo z 28 czerwca 2013 roku (Etap I).*

³¹ Nadleśnictwo Piaski, *Dokumentacja z badań archeologicznych przeprowadzonych na obszarze Nadleśnictwa Piaski, w obrębie miejscowości Gola, gm. Gostyń, pow. gostyński, woj. wielkopolskie, obszar AZP 63-28*, Warszawa 2013.



Mapa miejsc podjęcia przedmiotów niebezpiecznych na terenie starogostyńskiego lasu

Prace drugiego etapu rozpoznania i oczyszczania saperskiego terenu leśnictwa Kosowo w oddziałach 166, 167, 168, 171 i 172 o łącznej powierzchni 77,54 ha (na głębokość do 1 metra) wykonała, na podstawie umowy z 16 lutego 2014 roku, firma GISAP Krzysztof Gierczyński z Konradowa. Prace przeprowadzono od 31 marca do 18 kwietnia 2014 roku. W trakcie wydobyto i zniszczono: 41 bomb lotniczych o wadze 100–250 kg, 31 bomb lotniczych o wadze do 50 kg, 249 granatów moździerzowych 50 mm, 71 granatów moździerzowych 81-82 mm, 541 sztuk amunicji artyleryjskiej, 704 pociski artyleryjskie 20-36 mm, 5 pocisków artyleryjskich 37-75 mm, 10 172 sztuki amunicji strzeleckiej, jeden granat ręczny, 4 granaty przeciwpancerne i 252 zapalniki³².

Łącznie w trakcie prac oczyszczających wydobyto i zniszczono prawie 22 000 sztuk niebezpiecznych przedmiotów oraz setki kilogramów odłamków. Razem z nimi zniknęły już chyba wszystkie pozostałości „Femuli”, czyli „magazynu śmierci”, a cały obszar starogostyńskiego lasu jest wreszcie bezpieczny.

Autor składa podziękowania Nadleśnictwu Piaski i Muzeum w Gostyniu za pomoc i udostępnienie materiałów archiwalnych.

³² Nadleśnictwo Piaski, *Dokumentacja sprawozdawcza wykonania rozpoznania i oczyszczania saperskiego terenu – obszaru Kosowo z 15 maja 2014 roku (Etap II)*.